

15 listopada 2007



Hej, kolęda, kolęda...

Wieczera wigilijna, łamanie się opłatkiem, sianko pod obrusem, błyszcząca choinka, śpiewanie kolęd. Pamiętamy je z dzieciństwa, kultywujemy obecnie i przekazujemy swoim dzieciom. O tradycji Świąt Bożego Narodzenia opowiadają znane postaci regionu świętokrzyskiego.<?xml:namespace prefix = o ns = "urn:schemas-microsoft-com:office:office" />

Wieczera wigilijna, łamanie się opłatkiem, sianko pod obrusem, błyszcząca choinka, śpiewanie kolęd. Pamiętamy je z dzieciństwa, kultywujemy obecnie i przekazujemy swoim dzieciom. O tradycji Świąt Bożego Narodzenia opowiadają znane postaci regionu świętokrzyskiego.<?xml:namespace prefix = o ns = "urn:schemas-microsoft-com:office:office" />



Jak święta to tylko z rodziną – mówi **Tadeusz Kowalczyk**, przewodniczący Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego – od dziecka Boże Narodzenie kojarzy mi się właśnie ze spotkaniem w gronie najbliższych. Tak też będzie podczas tegorocznych świąt. Spędzę je z żoną i dziećmi, ale odwiedzę także moją najbliższą rodzinę w Sobowicach w powiecie jędrzejowskim. Jestem tradycjonalistą, będzie więc wieczera wigilijna z postnymi potrawami, łamaniem się opłatkiem, wolne miejsce przy stole, pasterka o północy. I oczywiście kolędy, które bardzo lubię śpiewać. Najchętniej „Lulajże Jezuniu”, „Cichą noc”, „Triumfy Króla Niebieskiego” oraz pasterkę „Oj, maluśki, maluśki...”.

Święta będą z pewnością okazją do rozmów w gronie rodziny i przyjaciół, będzie to także czas nadrabiania zaległości czytelniczych. Zamierzam przeczytać najnowszą encyklikę papieża Benedykta XVI, z pewnością przejrzę też moje ukochane znaczki...



- Święta Bożego Narodzenia to najwspanialsze święta w roku. Najbardziej magiczne i najbardziej rodzinne – uważa **Adam Jarubas**, Marszałek Województwa Świętokrzyskiego – dlatego, jak co roku, spędzę je w gronie moich najbliższych. Dla mnie te święta są pewnym powrotem do czasu dzieciństwa: gdy ubierało się choinkę, a cały dom pachniał igliwem, gdy wypatrywało się pierwszej gwiazdy, by zasiąść do wigilijnej kolacji... Chciałbym, aby moi synowie również mieli takie

wspomnienia, by święta kojarzyły się im zawsze z ciepłem rodzinnego domu. Tegoroczne Boże Narodzenie będzie dla nas wyjątkowe, bo pierwsze dla naszego młodszego syna, Damiana.



Boże Narodzenie to rodzinne i ciepłe święta, niepowtarzalny nastrój wigilijnej kolacji, błyszcząca choinka – mówi **Zdzisław Wrzałka**, Wicemarszałek Województwa Świętokrzyskiego. Najważniejsza jest oczywiście wigilia, do której zasiadam z żoną Bożeną oraz dziećmi: Tomkiem, Kamilem i Małgosią. Na stole oczywiście znajdzie się 12 potraw, wśród nich karp przyrządzony na różne sposoby, śledzie, barszczyk z uszkami, zupa grzybowa. Wigilijne dania przygotowuje żona, wszystkim bardzo smakują, a ja sam żałuję, że wiele z nich jada się wyłącznie raz w roku, ale może właśnie dzięki temu smakują tak niepowtarzalnie – opowiada wicemarszałek Wrzałka.

W domu Zdzisława Wrzałki choinkę w wigilijny poranek ubierają dzieci. Oczywiście nie może pod nią zabraknąć gwiazdowych prezentów. Co pan Zdzisław znajdzie pod choinką? – Myślę, że jakiś drobiazg, może krawat? – zastanawia się wicemarszałek – po kolacji wigilijnej zawsze śpiewamy kolędy, wprawdzie nie mam jakiegoś specjalnego talentu do śpiewania, jednak raz w roku, w Boże Narodzenia tradycyjne, polskie kolędy chętnie nucę...



Okres Świąt Bożego Narodzenia dla Burmistrza Sandomierza **Jerzego Borowskiego**, to czas zadumy, refleksji, rodzinnych spotkań. Ważnym elementem atmosfery tych świąt jest wigilia. Na świątecznym stole już tradycyjnie pojawi się co najmniej 12 potraw.

Nie może zabraknąć białego barszczu z grzybami. Na talerzach znajdują się też uszka z kapustą i grzybami. Wszystko własnoręcznie wykonane. Na stole wigilijnym burmistrza Sandomierza znajdują się typowe potrawy postne. A więc groch z kapustą, kluski z makiem, łazanki z kapustą, kompot z suszonych owoców.

Pomimo, że Jerzy Borowski ma niewiele wolnego czasu, to tradycja musi być zachowana. Burmistrz nadwiślańskiego grodu wszystkie potrawy przygotowuje osobiście.

– Mam nadzieję, że to będą rodzinne święta. Spędzimy je wspólnie, w jednym miejscu. Nie ważne w jakim mieście. Ważne, że razem. Farsz do pierogów przygotowujemy wspólnie z moją wnuczką Olgą. Na pewno będziemy w łączności duchowej z moją drugą wnuczką – Hanusią.

Po wigilii już tradycyjnie będzie czytana Biblia, a potem śpiewnie kolędy. W domu wyczuwa się wtedy niepowtarzalny nastrój.

– Nie ukrywam, że wtedy w moim oku zakręci się niekiedy łza – opowiada ze wzruszeniem burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski.

Ci co wytrwają, przed północą wybierają się do kościoła na pasterkę. Ze świąteczną tradycją wiąże się także obdarowywanie prezentami. Pod choinką każdy z domowników znajdzie dla siebie świąteczny podarek.



Święta Bożego Narodzenia są najbardziej wyczekiwanyymi i celebrowanymi świętami w naszej rodzinie – mówi **Anna Mikołajczyk**, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Medycyny Pracy w Kielcach – jak sięgam pamięcią do lat dziecięcych okres przedświąteczny zapamiętałam z prób kolędników – Herodów, które organizowali moi dwaj bracia oraz kolęd śpiewanych przy akompaniamencie pianina, które kupił tato na krótko przed odejściem ... Święta Bożego Narodzenia od zawsze spędzamy razem z całą już czteropokoleniową rodziną. Nastrój wigilii, wzajemnej bliskości i ciepła towarzyszy nam już od rana przy przygotowywaniu potraw wigilijnych i dekoracji stołu. Stół tradycyjnie przykryty śnieżnobiałym obrusem, pod którym obowiązkowo leży sianko, świece, zastawa uwzględniająca dodatkowe nakrycie dla zbłąkanego wędrowca, opłatek. Moment rozpoczęcia wieczerzy poprzedza odczytanie przez naszą mamę fragmentu Ewangelii, wspólna modlitwa i dzielenie się opłatkiem. Dzieląc się opłatkiem zwłaszcza ci dojrzałsi członkowie rodziny oprócz życzeń starają się przekazać młodszym wiele cennych, praktycznych życiowych wskazówek. Wieczera wigilijna nadal zachowała w naszej rodzinie charakter postny. Co roku oczywiście przygotowujemy 12 potraw, wśród nich barszczyk czerwony z przepyszными uszkami w wykonaniu mojej mamy, kluski z makiem, bajecznie smaczna kutia, karp smażony i w galarecie, śledzie przygotowywane na różne sposoby, pierogi z kapustą i grzybami, kompot z suszu. Po wieczerzy odwiedza nas prawdziwy Mikołaj, który wręczając prezenty wymyśla z roku na roku coraz to bardziej skomplikowane zadania. Śpiew kolęd w gronie rodzinnym, wspólne wyjście na pasterkę dopełnia magii tego wieczoru.



Bernard Antos, dyrektor Kancelarii Zarządu w Urzędzie Marszałkowskim nie uważa się za wybitnego kucharza, jednak gdy jest okazja, potrafi i lubi przygotować smakowitą potrawę.

Od 7 lat, na Wigilię Bożego Narodzenia sam przyrządza karpia po żydowsku. Cała sztuka polega na dobraniu odpowiednich przypraw -zdradza. Dyrektor spędza Wigilię w Stradowie – malowniczej miejscowości koło Kazimierzy Wielkiej. Stąd pochodzi jego żona Renata. Przed wieczerzą z dwójką swoich dzieci idzie na spacer do malowniczych źródełek, których kilka jest nieopodal miejscowego strumyka. Wieczera nie może obyć się bez kolęd – mówi Bernard Antos. Potem pozostaje oczekiwanie na Pasterkę. Spotkania z pozostałą rodziną zaplanowane są na pierwszy i drugi dzień świąt.



Boże Narodzenie u babci, przygotowywane przez nią pyszne potrawy, pachnąca choinka, na której wisały jabłka, cukierki i wykonane przeze mnie i moją siostrę łańcuchy z papieru – takie właśnie święta wspominam z rozrzewnieniem – opowiada **Ewa Kapel-Śniowska**, kierownik Oddziału Promocji w Departamencie. Teraz pani Ewa wraz z mężem Norbertem uczestniczy w dwóch wigiliach- u rodziców i teściów. – Przepadam za robionymi przez moją mamę pierogami z farszem z prawdziwków smażonych na maśle oraz kapustą z grzybami, przygotowaną przez teściową – mówi pani Ewa.

Boże Narodzenie to oczywiście choinka, pod którą miło jest znaleźć prezenty. Ewa Kapel-Śniowska przyznaje, że uwielbia obdarowywać bliskich prezentami, choć niestety z ich kupowaniem czeka na ostatnią chwilę. W tym roku po raz pierwszy gwiazdkowy prezent znajdzie pod choinką Ula, 2-miesięczna siostrzenica pani Ewy. – Po wieczery wigilijnej przychodzi czas na śpiewanie kolęd; najbardziej lubię „Gdy śliczna Panna”. W świąteczny nastrój wprawiają mnie także amerykańskie piosenki, takie jak „Silver balls”, są one znacznie weselsze niż nasze polskie kolędy – przyznaje Ewa Kapel-Śniowska. Tuż po świętach przychodzi czas na powitanie Nowego Roku. – Jeszcze nie wiem, jak spędzę tę wyjątkową w roku noc. Zdaję się w tej kwestii na męża, który lubi mnie zaskakiwać. W ubiegłym roku, właściwie w ostatniej chwili kupił mi piękną suknię, a potem zaprosił na bal sylwestrowy w niezwykle miejsce... do kopalni soli w Bochni. Ciekawe czym zaskoczy mnie teraz?



– Potrafię gotować, ale świąteczne potrawy to specjalność mojej żony Ewy. Począwszy od barszczyku z grzybkiem, po kluski z makiem, świetnie przyrządzone potrawy z ryb. Oczywiście wszystkiego muszę spróbować – opowiada **Jerzy Środa**, zastępca dyrektora Departamentu Mienia, Geodezji, Kartografii i Planowania Przestrzennego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego – Boże Narodzenie spędzę w gronie rodziny i przyjaciół. W ubiegłym roku po raz pierwszy wigilię, święta oraz Sylwestra spędzałem w Zakopanem. Czas ten wspominam bardzo miło – pasterka w kościele na Krzeptówkach, wspólne śpiewanie kolęd...Niestety, w tym roku, w góry pojedziemy dopiero w drugi dzień świąt. Czas do Nowego Roku spędzimy na pewno odpoczywając i świetnie się bawiąc, zamierzamy pojechać do ciepłych źródeł na Słowacji – mówi Jerzy Środa. Roztańczony będzie z pewnością Sylwester, gdyż pan Jerzy uchodzi za prawdziwego lwa parkietu, skończył trzystopniowy kurs tańca towarzyskiego. – Tegoroczną wigilię spędzę wraz z rodziną w moim domu w Końskich, z Krakowa przyjadą moje ukochane wnuczki Julia i Maja. Wigilia to szczególnie dzień w rodzinie pana Jerzego, wtedy imieniny obchodzi jego żona Ewa. W ubiegłym roku została obdarowana przez męża srebrnym zegarkiem. Mąż wigilijnej solenizantki zapewnia, że i tym razem prezent ucieszy żonę...

<?xml:namespace prefix = st1 ns = "urn:schemas-microsoft-com:office:smarts" />



Krzysztof Adamczyk, kierownik Oddziału Informacji w Biurze Komunikacji Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego aktywnie włącza się w przygotowania do świąt. Śmiało można o nim powiedzieć, że jest mistrzem w lepieniu pierogów, do których sam też przygotowuje farsz z kapusty i grzybów. I właśnie pierogi, obok barszczu czerwonego z uszkami oraz potrawami z ryb należą do ulubionych dań wigilijnych Krzysztofa Adamczyka. Oczywiście na świątecznym stole nie może zabraknąć karpia, jednak pan Krzysztof odmawia własnoręcznego uśmiercania ryby, więc obowiązek ten w jego domu spada na gospodynie.

Na pewno nie zabraknie choinki, będzie ona wprawdzie sztuczna, ale bardzo okazała i kolorowa:

- co roku jej ubieranie zajmuje nam nawet pięć godzin. A pod choinką oczywiście znajdą się prezenty; myślę, że będą to kosmetyki, może krawat, choć oczywiście najchętniej znalazłbym tam kupon lotto z wysoką wygraną - śmieje się Krzysztof Adamczyk. Po kolacji wigilijnej wybieram się na pasterkę i oczywiście śpiewam kolędy. Moja ulubiona to „Dzisiaj w Betlejem”.



Mira Marecka, dyrektor programowy Radia „PLANETA”

Święta Bożego Narodzenia były w domu mojego dzieciństwa, na Wybrzeżu Gdańskim gdzie wówczas mieszkaliśmy, szczególnie; zupełnie inne, niż u moich rówieśniczek, z którymi chodziłam wtedy do szkoły Sióstr Urszulanek. Działo się tak przynajmniej z dwóch powodów. Babcia, czyli mama mojego taty pochodziła z rodziny ziemiańskiej, a musimy pamiętać, że były to czasy, kiedy takie fakty bardziej się ukrywało, niż eksponowało. Dlatego te właśnie świąteczne obyczaje kultywowane przez babcię miały nam przypominać o naszych ziemiańskich korzeniach. Drugi powód był również niecodzienny: mianowicie cała nasza rodzina „po mieczu” była wyznania ewangelickiego, natomiast „po kądzieli” absolutnie katolicka, a mama była przy tym osobą niezwykle światłą i otwartą na wszystko co dobre więc ta mieszanka wyznaniowa ujawniała się także podczas Bożego Narodzenia. Było oczywiście dwanaście potraw, było sianko pod obrusem, ale był też snop słomy ustawiany przez tatę w kącie pokoju. Był on traktowany z szacunkiem równym choince. Podczas kolacji wigilijnej nie dzieliliśmy się jednak opłatkiem, który zawsze na stole przecież był, a chlebem. Pamiętam też, że w dniu Wigilii Bożego Narodzenia od rana jak na skazanie czekaliśmy z bratem, kiedy rodzice każą nam usiąść przy fortepianie i grać kolędy na cztery ręce. Kiedy kończyła się kolacja, kończyły się opowieści snute przez wujków o dawnych włościańskich czasach, my z bratem chwytałyśmy naszego kota i czekaliśmy na nadejście północy. Niestety, nigdy nie dane nam było usłyszeć jak mówi ludzkim głosem.